

## Badania a konsultacje

Jacek Haman

Aby odpowiedzieć na pytanie o relację między badaniami społecznymi a konsultacjami, musimy w pierwszej kolejności odpowiedzieć na pytanie pomocnicze – jak rozumiemy wyrażenie „badania”? Otóż termin „badania” odniesiemy tutaj do procesu *zdobycia wiedzy* prowadzonymi zgodnie z regułami *metodologii naukowej*. A więc „badania” wyróżnia po pierwsze, określony cel – cel poznawczy, zaś po drugie – określone zasady ich prowadzenia, podporządkowane celowi, jakim jest zdobycie użytecznej, a więc wiarygodnej i usystematyzowanej wiedzy – bo takie są założenia metody naukowej.

Prowadzenie tak rozumianych „badań społecznych” nie jest jednak wyłączną domeną nauki akademickiej – badaniami społecznymi są również badania opinii publicznej lub badania rynkowe, realizowane na zlecenie podmiotów komercyjnych, przez również komercyjne, wyspecjalizowane ośrodki badawcze. Dobre badanie konsumenckie pod względem metodologii nie będzie się jednak wiele różniło od badania „naukowego” i – podobnie jak w przypadku badania „naukowego” – jego celem jest zdobycie wiedzy. To, co różni badania akademickie od komercyjnych, to powód, dla którego wiedza ta jest zbierana i sposób jej późniejszego wykorzystania oraz zakres jej udostępniania. Z drugiej strony w przypadku badań komercyjnych dopuszczane jest czasem rozluźnienie pewnych reguł metodologicznych. W wielu przypadkach ma to – niestety – negatywny wpływ na wartość uzyskanych wyników, zaś zgoda na luźniejsze stosowanie zasad wynika z niewiedzy zamawiającego badanie, nie zdającego sobie sprawy, że obniżenie ceny badania (staranność metodologiczna oznacza często wyraźnie większe koszty badania) daje jedynie pozorne oszczędności. Z drugiej strony, przy węższym określonym zakresie wykorzystania informacji zdobytych w badaniu (jako jednej z wielu przesłanek do podejmowania dalszych decyzji biznesowych) obniżenie ceny badania nawet kosztem jego jakości – jeśli zamawiający jest w pełni świadomy konsekwencji podejmowanych wyborów – może być biznesowo uzasadnione. Ten drugi przypadek wymaga jednak właśnie szczególnej wiedzy metodologicznej, aby dobrze wycenić, co się bardziej opłaca.

To porównanie badań akademickich i komercyjnych jest o tyle istotne, że konsultacje społeczne pod wieloma względami bliższe będą badaniom komercyjnym (badaniom rynku i opinii), niż klasycznym badaniom akademickim, ale jednocześnie na kilku wymiarach lokować się będą bliżej badań akademickich. Konsultacje dotyczą nie zagadnień o charakterze „podstawowym”, ale konkretnych kwestii związanych zwykle z konsumpcją i dostępnością „dóbr publicznych” – pod tym względem konsultacje bliskie są badaniom konsumenckim. Z drugiej strony, prowadzone są one jednak przez podmioty, których celem jest realizacja interesu społecznego, a nawet – ściślej – interesu społeczności uczestniczącej w konsultacjach. To czyni je bliższe badaniom o charakterze akademickim, również prowadzonych w – szeroko rozumianym – interesie społecznym: poszerzania ogólnie dostępnej wiedzy.

Przed wszystkim jednak – co chcę podkreślić w tym tekście – konsultacje społeczne są czymś od badań społecznych zasadniczo różnym, przynajmniej pod pewnymi względami.

## Badanie i konsultacje: obszary wspólne i rozłączne

Konsultacje społeczne są sposobem uzyskiwania wiedzy o poglądach, opiniach i potrzebach obywateli, zwykle w odniesieniu do produkcji jakichś „dóbr publicznych” przez władze lokalne. Takim „dobrem publicznym” mogą być usługi publiczne (transport publiczny, instytucje kulturalne, ogólnodostępne obiekty sportowe itd. itp.), ale także krajobraz czy środowisko naturalne (wymagające ochrony), bezpieczeństwo publiczne (wymagające zapewnienia) itd. W tym sensie konsultacje mają dostarczyć analogicznej informacji jak badania konsumenckie. To, czy przedmiotem badania ma być zbadanie potrzeb konsumentów w odniesieniu do proszku do prania, czy potrzeb mieszkańców w odniesieniu do przestrzeni publicznej, ma niewielkie znaczenie dla sposobów, w jaki te potrzeby należy badać – podobnie, jak wtórną kwestią jest to, że celem komercyjnych badań konsumenckich jest zwiększenie zysków przedsiębiorcy, a celem konsultacji ma być wybór najkorzystniejszych dla mieszkańców działań władzy publicznej. W obu przypadkach wartościowe informacje można uzyskać jedynie poprzez prowadzenie badań/konsultacji zgodnie z regułami sztuki – a więc zgodnie z wymogami metodologii badań społecznych. Te same będą też dylematy stojące przed badaczem/organizatorem konsultacji, związane z zapewnieniem reprezentatywności badania, czy z zapewnieniem anonimowości, ochrony danych osobowych itp.

„Konsultacje” są „badaniami”, są jednak nie tylko badaniami. Można wskazać trzy istotne obszary, w których konsultacje różnią się od badań społecznych i rynkowych:

- **Cel.** Cel badań jest ściśle poznawczy – mają dostarczyć informacji. Cele konsultacji są szersze: konsultacje są formą demokracji bezpośredniej. Obok celu poznawczego konsultacje realizują cele o charakterze politycznym.
- **Podmiot.** Podmiotem badań – zarówno o charakterze naukowym, jak i komercyjnym – jest zawsze badacz. Podmiotem konsultacji są obywatele, społeczność lokalna.
- **Otoczenie prawne.** Zasady prowadzenia i funkcje konsultacji są regulowane osobnymi przepisami prawnymi; możemy się z nimi zgadzać lub nie, ale musimy ich przestrzegać.

Kwestiami prawnymi w tym artykule zajmować się nie będę – zostawmy je kompetentnym prawnikom. Zastanówmy się jednak nad konsekwencjami różnic w zakresie celu oraz podmiotu badań i konsultacji.

## Badania i konsultacje: wspólnota i rozłączność celów i ich konsekwencje

Wspólne cele, które stawiają sobie badacze i organizatorzy konsultacji, przesądzają o podobieństwie stosowanych środków badawczych oraz o konieczności dostosowania się do tych samych wymogów metodologicznych. Konsultacje stawiają sobie jednak znacznie szersze cele niż badania. W przypadku badań zarówno badań o charakterze naukowym, jak i badań komercyjnych, zasadniczym celem jest cel poznawczy – uzyskanie pewnej wiedzy. Konsultacje, oprócz dostarczenia władzy publicznej informacji o potrzebach i poglądach obywateli, pełnią również funkcję polityczną, czy wręcz ustrojową – są formą demokracji bezpośredniej, narzędziem realizacji podmiotowości obywateli, ich prawa do wpływania na decyzje i działania władzy publicznej oraz wyrażania swoich opinii i postulatów. Oznacza to, że ich założenia, ich organizacja i przebieg muszą być nastawione także na realizację tych celów. Czy oba cele – dostarczenie (władzy publicznej) informacji oraz umożliwienie (obywatelom) udziału w sprawowaniu władzy – dają się jednocześnie realizować bez szkody dla siebie, czy też pozostają ze sobą w konflikcie? Nie jest oczywiście tak, że zachodzi między nimi zasadnicza sprzeczność, jednakże realizacja celu „politycznego” wymaga zaangażowania dodatkowych środków (finansowych, organizacyjnych), które tym samym nie mogą zostać skierowane na podniesienie jakości zdobywanych

informacji; z drugiej strony, uwzględnienie celu „politycznego” wyklucza stosowanie pewnych metod badawczych (tą kwestią jednak bliżej zajmiemy się w kolejnej sekcji).

Podstawową metodą stosowaną w badaniach opinii publicznej i badaniach konsumenckich jest metoda reprezentacyjna: opisanie opinii poglądów charakterystycznych dla *całej* zbiorowości nie wymaga poznania opinii i poglądów *wszystkich* jej członków. Badania realizowane na reprezentatywnych próbach – zwłaszcza na próbach losowych – dostarczają wiedzy o całych zbiorowościach, pomimo że o wyrażenie opinii proszeni są tylko niektórzy. Choć uogólnianie wyników uzyskanych na próbie losowej na całą populację wiąże się z pewnym poziomem niepewności, dokładność uogólnień i ryzyka z nią związane opisywane są regułami statystyki matematycznej i rachunku prawdopodobieństwa: można z dużym (i znanym) prawdopodobieństwem przyjąć, że uzyskane w ten sposób wyniki nie odbiegają znacząco od „prawdziwych” wyników, które uzyskane byłyby w hipotetycznym badaniu obejmującym całą zbiorowość.

Czy procedurę, w której o opinię prosimy tylko niektórych z zainteresowanych mieszkańców, pozostałych zaś nie dopuszczamy do głosu, można by jednak uznać za formę realizacji demokracji bezpośredniej, opartej na zasadzie równości obywateli? Odpowiedź na to pytanie nie jest – wbrew pozorom – całkowicie jednoznaczna. Jeśli próba badawcza ma charakter losowy, to *a priori* wszyscy mają szansę na to, że zostaną wylosowani – a więc sama procedura badawcza nikogo nie faworyzuje. W wielu sytuacjach jedynie badanie realizowane na próbie losowej może dostarczyć wiarygodnej informacji o rozkładzie opinii. Z drugiej strony jednak, *każdy* obywatel powinien mieć prawo do wyrażenia swojego zdania; ponadto, procedury odwołujące się jedynie do badania na próbach losowych – nawet jeśli metodologicznie poprawne i uzasadnione, mogą nie budzić wystarczającego zaufania u obywateli (nie każdy przecież musi być specjalistą od metodologii badań społecznych), jak również mogą być kwestionowane przez prawników.

Kwestie selekcji i autoselekcji w badaniach i konsultacjach mają zasadnicze znaczenie zarówno dla wartości uzyskanych wyników, jak i dla poprawności realizacji polityczno-ustrojowego celu konsultacji. Niestety, to, co jest dobre dla realizacji celów poznawczych, jest zwykle niedobre dla realizacji celu politycznego i odwrotnie. Poprawnie przeprowadzona selekcja badanych – w zależności od charakteru badania może polegać ona na wyborze losowym albo celowym – jest poprawnym metodologicznie zabiegiem pozwalającym uzyskać wiarygodne i możliwe do uogólniania na całą populację wyniki (bliżej kwestią tą zajmiemy się w sekcji poświęconej problemom reprezentatywności badań); autoselekcja badanych z reguły czyni wyniki niemożliwymi do interpretacji, w każdym razie do interpretacji wykraczającej poza najogólniejsze wnioski o charakterze jakościowym. Selekcja przeprowadzona przez organizatora konsultacji – zwłaszcza selekcja o charakterze celowym, a nie losowym – może jednak zasadniczo ograniczać ich wartość jako narzędzia demokracji bezpośredniej, podczas gdy autoselekcja uczestników – a więc sytuacja, gdy rezygnacja z udziału w konsultacjach jest swobodną decyzją jednostki – z punktu widzenia realizacji politycznych praw jednostki nie stanowi problemu.

### **Badania i konsultacje: podmioty działania**

Być może najistotniejszą różnicą między badaniami a konsultacjami jest różnica co do podmiotu działania. O ile „gospodarzem” badania jest badacz, to w przypadku konsultacji ich organizator występuje jedynie jako „agent” całej społeczności i przed nią jest odpowiedzialny.

Nawet jeśli końcowym celem badania jest korzyść lokalnej społeczności, ich podmiotem jest **badacz**:

- To badacz określa cele badania i decyduje o wyborze narzędzi.
- Efekt pracy badacza (wyniki badania) podlegają ocenie jedynie innych, kompetentnych specjalistów, przy czym ocena ta ma charakter przede wszystkim merytoryczny.
- Badacza obowiązują przepisy prawa oraz odpowiednich kodeksów etycznych, ale zasadniczo ma dużą swobodę postępowania wobec badanych: nigdy nie wolno mu działać na ich szkodę, ale nie zawsze musi być z nimi w pełni szczerzy czy szczegółowo przedstawiać im, co lub w jakim celu robi.

Podmiotem konsultacji są **obywatele** tworzący lokalną **społeczność**:

- Organizator konsultacji określa ich cele oraz sposób ich prowadzenia, ale wyniki (prawomocność konsultacji) podlegają ocenie całej społeczności, zaś ocena ta może mieć charakter także polityczny.
- Proces konsultacji musi być w pełni przejrzysty i (w miarę możliwości) zrozumiały dla ich uczestników, a więc osób zwykle niemających specjalistycznego przygotowania. Nawet najlepiej metodologicznie przeprowadzone konsultacje nie zdadzą się na nic, jeśli ich uczestnicy nie będą mieli poczucia, że ich głos się liczy.

W wielu sytuacjach – zwłaszcza wtedy, gdy przedmiotem badań są kwestie drażliwe społecznie bądź też takie, w których respondent może widzieć swój interes w udzieleniu badaczowi określonych (niekoniecznie prawdziwych) odpowiedzi na zadane pytanie, wiarygodniejsze wyniki można uzyskać poprzez zastosowanie pytań nie wprost, a w niektórych przypadkach poprzez nieujawnienie właściwego celu badania. Na przykład, jeśli chcemy określić, czy mieszkańcy będą na tyle często korzystać z planowanej inwestycji (np. publicznego parku), by jej realizacja była społecznie uzasadniona, musimy się liczyć z tym, że respondenci wiedząc, że od ich deklaracji może zależeć, czy inwestycja zostanie zrealizowana, będą wyrażali znacznie większe nią zainteresowanie (ostatecznie, lepiej, aby park był uporządkowany, niż nie był, nawet jeśli samemu zajrzy się do niego ledwie kilka razy w roku). W takiej sytuacji wiarygodniejsze wyniki uzyskamy, zadając odpowiednie pytanie w kontekście, który nie sugeruje związku badania z planowaną inwestycją. Jest to w pełni poprawne – również pod względem etycznym – postępowanie badawcze, wydaje się jednak, że całkowicie niewłaściwe w przypadku konsultacji społecznych.

Podobnie, fakt, że „gospodarzem” konsultacji społecznych jest społeczność, a nie badacz, wyklucza wykorzystanie narzędzi wymagających stosowania skomplikowanych metod analizy statystycznej czy psychologicznej: ich wyniki mogą być po prostu niezrozumiałe dla członków konsultowanej społeczności, a tym bardziej ich wątpliwość może budzić, czy analizy te zostały rzeczywiście przeprowadzone poprawnie. O ile w przypadku badań od ich krytyków należy oczekiwać nie mniejszego poziomu profesjonalizmu niż ten, którego oczekuje się od badacza, to w przypadku konsultacji społeczność ma prawo do tego, by cały ich proces był zrozumiały dla „przeciętnego człowieka”. Dodajmy tu, że jest to jeden z argumentów przeciwko stosowaniu w konsultacjach metod opartych na próbach losowych: choć można argumentować, że losowy wybór respondentów nie prowadzi do nierówności w traktowaniu obywateli, jak również, że wyniki na próbach losowych można uogólniać na całą populację, to w przypadku konsultacji społecznych istotne jest nie tylko to, czy badacz ma rację, ale także to, czy jest w stanie do tej racji przekonać społeczność.

W konsekwencji, prowadząc badania, mamy znacznie szersze możliwości wyboru narzędzi badawczych niż w przypadku procedur mających spełniać funkcję konsultacji społecznych. Mniejszy

wybór narzędzi może zaś oznaczać albo konieczność poniesienia większych kosztów, albo gorszą jakość uzyskanych wyników, często zaś – i jedno, i drugie.

### Badania i konsultacje: wspólne zagadnienia metodologiczne

Realizacja przez konsultacje ich celu „poznawczego” oznacza, że ich procedury muszą spełniać wymogi metodologiczne stawiane badaniom. Pełne ich opisanie wymagałoby napisania kompletnego podręcznika metodologii badań społecznych, spójrzmy jednak na problem od drugiej strony: prowadząc konsultacje, trzeba *uniknąć* podstawowych błędów, których popełnienie uniemożliwiłoby bądź przynajmniej znacząco ograniczałoby możliwość interpretacji wyników.

Każda procedura badawcza – a więc także i konsultacje społeczne, jeśli mają być traktowane (także) jako sposób uzyskiwania wiedzy o poglądach czy potrzebach mieszkańców – musi zostać poprzedzona określeniem **celów badania** oraz sformułowaniem **pytań badawczych**. Częstym błędem popełnianym przez niedoświadczonych badaczy jest mylenie pytań badawczych z pytaniami stawianymi respondentom. Pytanie badawcze jest pytaniem, które badacz stawia *sobie*, na które udzielić ma odpowiedzi, *analizując uzyskane w badaniu dane* (jakościowe lub ilościowe). Jeśli interesują nas proste fakty, być może pytania stawiane respondentom będą się do nich odnosiły bezpośrednio – w wielu przypadkach związek między pytaniami badawczymi, a np. pytaniami zadawanymi w kwestionariuszu może być znacznie bardziej złożony. Przykładowo, jeśli pytanie badawcze brzmi „jaka jest optymalna sieć połączeń tramwajowych?”, nie pytajmy respondentów o to, „jaką sieć połączeń tramwajowych uważają za optymalną” – zapytajmy lepiej, jakimi trasami najczęściej podróżują: na podstawie odpowiedzi na takie pytania będziemy w stanie odpowiedzieć na pytanie, jaka siatka połączeń (biorąc pod uwagę także zewnętrzne ograniczenia, np. liczbę dostępnych wagonów lub możliwy poziom wydatków na komunikację) najlepiej spełni potrzeby badanych. Skonstruowanie właściwej siatki połączeń i tak będzie wymagało zaangażowania inżynierów – specjalistów od transportu publicznego; tym bardziej powinno być zatem oczywiste, że nie ma sensu tak sformułowanego pytania stawiać badanym (konsultowanym), którzy, choć żywotnie zainteresowani działaniem komunikacji publicznej, nie dysponują ani wiedzą, ani danymi pozwalającymi na udzielenie na nie sensownej odpowiedzi.

Powyższy przykład może wydawać się nierealistyczny – niestety, z tego typu błędem w badaniach społecznych można się spotkać nadspodziewanie często. W przypadku konsultacji społecznych jego ryzyko jest jeszcze większe: zadanie pytania o to, jaka powinna być ostateczna decyzja, a nie o przesłanki do jej podjęcia, może służyć zdjęciu z władz lokalnych, urzędników odpowiedzialności za jej treść. Tymczasem zadanie mieszkańcom pytania, na które nie mogą kompetentnie odpowiedzieć, jest zarówno błędem metodologicznym, jak i działaniem tylko pozornie zgodnym z duchem demokracji.

Kolejnym błędem, który z zasady dyskwalifikuje badanie, jest zastosowanie metod niewłaściwych dla postawionego pytania badawczego: w szczególności chodzi tu o próbę udzielania odpowiedzi na pytanie o charakterze „ilościowym” w sytuacji, gdy zastosowano metody badawcze o charakterze „jakościowym”; kwestią tą zajmiemy się bardziej szczegółowo w sekcji poświęconej kwestii *reprezentatywności* w badaniach i konsultacjach. Często „okazją” do popełnienia takiego błędu jest sytuacja, gdy interesują nas kwestie ilościowe (a więc np. *ilu* badanych zajmuje dane stanowisko), a nie mamy jednak technicznych bądź finansowych możliwości przeprowadzenia badania ilościowego na próbie reprezentatywnej. Niestety, w takich przypadkach musimy się po prostu pogodzić z faktem, że na dane pytanie odpowiedzieć nie można – a nawet jeśli odpowiedzi tej spróbujemy udzielić, to będzie ona bezwartościowa.

## Reprezentatywność w badaniach i konsultacjach

Pojęcie reprezentatywności jest kluczowe dla oceny wartości zarówno badań, jak i konsultacji społecznych – w każdym przypadku, gdy badaniami/konsultacjami nie była objęta cała społeczność. „Reprezentatywność” oznacza, najogólniej ujmując, możliwość generalizacji wniosków (a więc odpowiedzi na pytania badawcze) sformułowanych na podstawie badania/konsultacji części społeczności tak, by odnosiły się do całej społeczności.

Pamiętajmy jednak, że pytania badawcze mogą być różne – i, w konsekwencji, metody badawcze, które uprawniają do generalizacji odpowiedzi na pewne pytania, mogą nie uprawniać do generalizacji odpowiedzi na inne pytania – nie ma zatem jednej, uniwersalnej „reprezentatywności”.

Jeżeli pytania badawcze mają charakter *jakościowy*, a zatem dotyczą mapowania potrzeb czy poglądów, wskazania istniejących w danej społeczności problemów czy opisanie stanowisk zajmowanych przez różne strony konfliktu lub grupy interesów, ale bez zamiaru określenia ich *zasięgu*, czy nawet względnego porównania ich popularności, wystarczy, by badana próba była **reprezentatywna w sensie jakościowym**. Wymagamy wtedy pokrycia próbą badawczą (zaproszonymi/dopuszczonymi uczestnikami konsultacji) wszystkich znaczących stanowisk w (potencjalnym) sporze, grup interesów, typów interesariuszy – nie ma jednak wymogu, by udziały poszczególnych typów w badanej próbie dokładnie odpowiadały ich udziałowi w społeczności.

Próba dobierana do badań jakościowych może być próbą celową – a zatem taką, w której badacz/organizator konsultacji, po wstępnym rozpoznaniu istniejących typów interesariuszy zaprasza ich przedstawicieli do udziału w badaniu, dbając jedynie o to, aby wszystkie kategorie uczestników były w nim reprezentowane. Alternatywnym rozwiązaniem może być w tym wypadku autoselekcja (samorekrutacja) – oczywiście pod warunkiem rzetelnego poinformowania potencjalnie zainteresowanych o prowadzonych konsultacjach. Autoselekcja jest jednym z naturalnych rozwiązań tam, gdzie uczestnicy mogą mieć swój interes w udziale w badaniu – a istotą konsultacji społecznych jest właśnie to, że dotyczą kwestii potencjalnie ważnych dla konsultowanych; w przypadku badań niedotyczących kwestii bezpośrednio istotnych dla uczestników właściwsze będą formy selekcji zakładające większą aktywność ze strony badacza.

Zarówno próba celowa, jak i – tym bardziej – próba pochodząca z samorekrutacji, nie upoważnia do formułowania w odniesieniu do całej zbiorowości jakichkolwiek wniosków o charakterze ilościowym. Nawet gdy w naszej próbie 90% osób opowiada się za rozwiązaniem A, nie upoważnia nas to do stwierdzenia, że generalnie rozwiązanie A popierane jest przez większość. Być może tak wysokie poparcie w próbie wynika z faktu, że do zwolenników rozwiązania A było nam łatwiej dotrzeć, konstruując próbę celową, być może zwolennicy rozwiązania A są lepiej zorganizowani; możliwe, iż zostali oni celowo przez kogoś zainteresowanego wynikiem konsultacji zorganizowani. Uogólnienie wyniku w próbie na całą zbiorowość naraziłoby nas – z jednej strony – na zarzut manipulacji (być może niezamierzonej), jeśli to my dopuściliśmy do nadreprezentacji zwolenników jednego stanowiska, z drugiej zaś – na ryzyko, że to my zostaniemy zmanipulowani przez lepiej zorganizowaną grupę interesów. Ale nawet gdyby zwolennicy stanowiska A rzeczywiście byli w badanej próbie nadreprezentowani, choćby i w wyniku czyichś celowych działań jesteśmy w pełni uprawnieni do sformułowania wniosku, że stanowisko A ma w społeczności swoich zwolenników, uzasadniających je takimi to a takimi argumentami. (Oczywiście nawet w przypadku badania *stricte* jakościowego sytuacja, gdy skład próby proporcjami znacząco odbiega od tego, co dzieje się w całej społeczności, jest sytuacją niekorzystną).

Jeśli jednak stawiamy pytania o charakterze ilościowym: ilu jest zwolenników danego stanowiska? jaki jest ranking proponowanych rozwiązań? – wymogi co do reprezentatywności próby są zasadniczo większe.

Próbę można w pełni zasadnie uznać za reprezentatywną („ilościowo”) tylko wtedy, gdy ma charakter **losowy** lub gdy badanie jest wyczerpujące (na całej zbiorowości). Próba losowa to próba dobierana w ten sposób, że **każda jednostka należąca do badanej zbiorowości ma znane i niezerowe prawdopodobieństwo trafienia do próby**. Probabilistyczny charakter próby losowej pozwala na uogólnianie wyników w niej uzyskanych na całą zbiorowość, z zastosowaniem reguł wnioskowania statystycznego, a więc także na statystyczną ocenę niepewności związanej z faktem, że nie przebadaliśmy całej zbiorowości, a jedynie jej część (określanie przedziałów ufności oraz błędów standardowych).

Substytutem próby losowej bywa **próba kwotowa**, czyli próba, w której uczestnicy dobierani są tak, by poszczególne ich kategorie (np. ze względu na wiek, płeć, wykształcenie, miejsce zamieszkania) były reprezentowane w niej w tych samych proporcjach, co w całej populacji. Wartość takiej próby jest jednak zawsze ograniczona i niepewna – nie wiemy bowiem, jakie kryteria ostatecznie decydowały o włączeniu danej jednostki do próby. Natomiast próby celowe (typu „kuli śnieżnej”, „przypadkowe” oraz pochodzące z samorekrutacji) z zasady reprezentatywne w sensie ilościowym nie są!

Warto sobie uświadomić, że do reprezentatywności ilościowej możemy dążyć jedynie w sytuacji, gdy sama badana zbiorowość określona jest w sposób jednoznaczny, a także, gdy „waga” każdej jednostki w zbiorowości jest ściśle określona (w praktyce – taka sama). To *a priori* wyklucza reprezentatywne (ilościowo) badania i konsultacje w wielu kwestiach – np. jeśli chcemy określić poparcie dla inwestycji lokalnej przynoszącej korzyści społeczne, ale jednocześnie uciążliwej dla najbliższych sąsiadów, musimy dokładnie określić zbiorowość, w której prowadzimy badanie: czy głos mieszkańca sąsiedniej kamienicy powinien ważyć dokładnie tyle samo, co osoby mieszkającej dwie ulice dalej?. Jeśli nie jesteśmy w stanie takich kwestii jednoznacznie rozstrzygnąć, w ogóle nie powinniśmy podejmować próby odpowiedzi na pytania o charakterze „ilościowym” – musimy ograniczyć się do analizy i pytań jakościowych, a więc np. do zebrania istniejących stanowisk i poznania argumentów stojących za poszczególnymi opiniami, jednak bez próby opisanie, jak bardzo są one rozpowszechnione.

Odwołanie się do reprezentatywności osiągananej przez stosowanie próby losowej oznacza, że część społeczności – nie wylosowani do próby – nie są uwzględniani w badaniu. Czy można to pogodzić z powszechnością prawa do udziału w konsultacjach? Można co prawda wskazać argumenty za tym, że prawo to nie jest naruszone: każdy *mógł* być wylosowany, każdy też *jest* reprezentowany w konsultacjach przez wylosowane osoby o podobnych poglądach czy interesach. Jak jednak wspominaliśmy przedtem, w przypadku konsultacji społecznych nie jest ważne jedynie to, czy dany argument jest słuszny – istotne jest także, by był przekonujący także dla „szeregowych” członków społeczności, a więc niespecjalistów (a w razie sporu prawnego – również dla sędziego). Z drugiej strony, zachowanie reprezentatywności ilościowej bezwzględnie wymaga **nieuwzględniania** w analizach opinii osób niewylosowanych do próby. Rozwiązaniem tego dylematu wydaje się łączenie podejścia ilościowego z jakościowym: do analiz ilościowych powinny być wykorzystywane jedynie dane (odpowiedzi) osób wylosowanych do próby, natomiast każdy powinien mieć możliwość wypowiedzenia swojego stanowiska, a każda wypowiedź powinna być uwzględniona w analizie jakościowej.



## Anonimowość

W badaniach społecznych anonimowość badanych jest powszechnie stosowaną zasadą. Stoją za tym zarówno wymogi prawne i praktyczne (przetwarzanie danych anonimowych nie wymaga dostosowywania się do kłopotliwych wymogów ochrony danych osobowych), jak i etyczne; wreszcie w wielu przypadkach dzięki gwarancji anonimowości możemy liczyć na szczerść badanych.

Czy te same zasady powinny dotyczyć także konsultacji? Nie chcę formułować zbyt jednoznacznych ocen. Kwestia ta w dużej mierze jest kwestią prawną i każdy przypadek powinien być analizowany przez prawnika, kompetentnego w prawie o ochronie danych osobowych. Wydaje się jednak, że między badaniami a konsultacjami zachodzą znaczące różnice, które uzasadniają inne podejście do kwestii anonimowości.

Wynika to – moim zdaniem – z następujących przesłanek:

- Udział w konsultacjach jest formą udziału w sprawowaniu władzy; zaś władza wiąże się z odpowiedzialnością. W przypadku udziału w badaniu (o charakterze naukowym czy komercyjnym) uczestnik nie ma żadnych zobowiązań wobec badacza ani nie ponosi względem niego odpowiedzialności.
- Wyniki konsultacji mogą przesądzić o podjęciu przez władzę publiczną decyzji, korzystnych dla części społeczności, a niekorzystnych dla innych. Stwarza to ryzyko manipulacji przebiegiem konsultacji przez grupy interesów. Musi być zatem możliwość weryfikacji, czy w konsultacjach uczestniczą osoby uprawnione.

Z drugiej strony, proces konsultacji można porównać do procedur wyborczych, w których – poza samą weryfikacją prawa do oddania głosu – ściśle obowiązuje zasada tajności głosowania. Sprawa więc nie jest jednoznaczna i każdy przypadek powinien być analizowany osobno. Wydaje się jednak, że odrzucić można stanowisko domagające się gwarancji pełnej anonimowości dla każdego, kto jej zażąda w dowolnej sytuacji.

## Podsumowanie

Dychotomia „badania-konsultacje” nie w każdym przypadku musi być bezwzględna – pewne działania może być trudno zakwalifikować jednoznacznie, w każdym razie, jeśli patrzeć z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora. Pomijam tutaj kwestie o charakterze prawnym – zapewne w określonych sytuacjach to, czy dane działanie jest „konsultacją” czy „badaniem”, może wynikać z przepisów prawa. Takie rozróżnienie nie ma jednak znaczenia, jeśli interesuje nas wartość uzyskanych informacji czy poprawność metodologiczna stosowanych procedur.

Podobne cele poznawcze narzucają badaniom i konsultacjom wspólne wymogi metodologiczne. Jednocześnie, cele, jak i założenia prawne i polityczne nakładają ograniczenia na sposób prowadzenia konsultacji. To, że pewnych rzeczy zrobić się nie da, nie oznacza jednak, że dopuszczalne jest ich pominięcie – jeśli np. ze względów prawnych odrzucimy możliwość realizacji konsultacji na próbie losowej mieszkańców, musimy się tym samym pogodzić z nieuzyskaniem odpowiedzi na pytania o charakterze ilościowym.

Badania, w których podmiotem jest badacz, a nie społeczność, nie spełnią celów politycznych konsultacji: nie są formą realizacji podmiotowości obywateli. Konsultacje ze względu na ograniczenia, o których mowa wyżej, mogą mniej efektywnie odpowiadać na pytania badawcze. Tym samym ani badania nie zastąpią konsultacji, ani konsultacje nie zastąpią badań. Choć ich cele, choć stosowane w nich metody częściowo się pokrywają, zachodzą między nimi także istotne różnice. Do dobrego



przygotowania konsultacji niezbędne jest stosowanie się do reguł metodologii badań społecznych, jednak nie wszystkie jej wymogi mogą być w toku konsultacji spełnione. Wiedza o tym, co można, a czego nie można w ramach danych procedur osiągnąć, jest jednak równie ważna jak wiedza o tym, jak należy działać, aby osiągnąć to, co jest osiągalne.